

## Charakterystyka naczynia

### Rozdział 5

Bert Clendennen

"A vessel of recovery"

"Naczynie odnowy"

tłum. Katarzyna Zieleźnik

Bez wątpienia zbliżamy się do czasów ostatecznych. Wybawienie po raz kolejny jest tuż, tuż. Wiele razy tak się działo w historii, że Chrystus przychodził do swego Kościoła. Wierzymy w to, że podczas obecnego przybliżania się wybawienia, Chrystus przyjdzie po swój Kościół. Jednak bez względu na to czy On przyjdzie „do” czy „po” swój Kościół, przebieg jest taki sam. Musi być naczynie, przez które wybawienie będzie mogło nadejść. W celu zabezpieczenie tego naczynie niektóre wymagania będą wzrastać.

Bóg sam już o to zadba, by wszystko to, co przemijające odeszło, zostawiając miejsce tylko rzeczy duchowych. Musi pojawić się potrzeba nasilenia procesu uświęcenia i uwydatniania wszystkiego, co duchowe. W ciągu całego mojego życie nie widziałem tak narastającego duchowego konfliktu, nacisku i trudności z jakim mamy dzisiaj do czynienia. Pan działa, by uwydatnić wartości duchowe, tworzyć duchowych mężczyzn i kobiety, wykuć naczynie, które będzie zwiastunem nadchodzących rzeczy. Jego dzieło już się rozpoczęło i już możemy dostrzec usuwanie i wyplenianie zewnętrznych rzeczy, na których chrześcijanie długo polegali. Jesteśmy zmuszeni powrócić do miejsca, w którym znajdziemy pytanie, na które każdy z nas musi odpowiedzieć : Co mam z Boga samego ? Nie pytanie : Co mogę uczynić ? lub : Gdzie mogę pójść ? Lecz właśnie : Co mam? , Co posiadam ?

Boże dzieło pod koniec czasów zawiera w sobie wszystkie wcześniejsze wartości. To jest właśnie cechą charakterystyczną wyróżniającą czasy ostateczne i nowy początek. Duchowa historia powraca do samej siebie, do ostatniego momentu pełni. Chodzi mi o to, że jeśli doświadczyliśmy utraty rzeczywistości, czy to w naszym własnym życiu duchowym, czy też w życiu całego Kościoła, wcześniej, czy później będziemy zmuszeni powrócić do miejsca, gdzie pozostawiliśmy pełnię Bożej miary. My, którzy prawdziwie znamy Boga, jesteśmy świadomi tego, że chrześcijaństwo doświadczyło utraty, upadku. Dzisiaj charakteryzuje się ono frywolnością, sztucznością i tandetą. Wołamy więc : Powróćmy do tego, co było wcześniej. Dzieje się to na wiele sposobów i to jest cechą wyróżniającą czasy ostateczne. Jeśli Bóg

obdarzył nas czymś, wcześniej, czy później będziemy musieli do tego wrócić.

Możemy oczekiwać, że wszystko będzie coraz dziwniejsze i trudniejsze ponieważ są to czasy ostateczne. Ścierające się ze sobą siły wszechświata plasują się bardzo wyraźnie bądź po stronie wszystkiego, co Boże, bądź nie mają nic wspólnego z Bożym dziełem. Przejawia się to na różne sposoby, lecz chodzi o to by sparaliżować lub wyeliminować wszelkie Boże dzieło. Zasadniczą więc kwestią dla wszystkich Bożych ludzi jest zdawać sobie sprawę z powagi czasów w jakich żyją i wiedzieć co Bóg uczyni. Czasy ostateczne to przejście od sytuacji, w której rzeczy mają wiele wspólnego z Chrystusem do samego Chrystusa. Przejście od wszelkich rzeczy i dzieł związanych z Chrystusem do tego wszystkiego, co zna Go osobiście. Takie jest znaczenie Psalmu 119,12 : „Czas już, by Pan rozpoczął działanie, Gdyż naruszono zakon twój.”

Wszystko, co nie jest z Chrystusa zostanie wyczyszczone, a my żyjemy w czasach, kiedy to oczyszczanie już na poważnie się rozpoczęło. Wszystko, co jest z tego świata, nawet jeśli ma związek z Bogiem, zostanie usunięte i wszystko zostanie przeniesione w duchowo-niebiański wymiar. Kiedy zobaczysz, że to zaczyna się dziać, będziemy wiedzieć, że stoimy u progu końca czasów. Boże działanie odnowy już się dokonuje.

Na przestrzeni wieków Boży plan odnowy był realizowany przez specjalnie przygotowane naczynie. By uzdrowić wodę w Jerychu Elizeusz potrzebował nową misę, to by przykład. Dzisiaj Bóg sam potrzebuje nowej misy, by dokonać odnowy i uzdrowienia swojego Kościoła. Zanim masy będzie można zdobyć dla Chrystusa, musi pojawić się naczynie, przez które Bóg dokona swą odnowę. Ta prawda jest weryfikowana przez historię. By ocalić swój lud przed głodem, Bóg miał naczynie – Józefa, którego przygotowywał przez trzynaście lat odrzucenia, niewolnictwa i więzienia. By wyzwolić swój lud z niewoli Egipskiej, Bóg przygotował naczynie – Mojżesza, poprzez czterdzieści lat zupełnego milczenia i pozornego odrzucenia na pustyni midiańskiej. Zanim dzień Zielonych Świąt w pełni nastął, Bóg przygotował naczynie, nową misę, stu dwudziestu wierzących, przez których Jego życie mogło przepływać.

Dotarliśmy do kolejnego [another -innego] końca czasu, nasze wybawienie się przybliży, będziemy mogli zobaczyć ostateczny ruch, którego kulminacją będzie powrót Kościoła do domu. Zanim jednak Kościół będzie mógł odejść do domu, wszystko musi być odnowione. Chrystus nie powróci po niekompletne ciało, możemy to zobaczyć w Księdze Ezdrasza 8,24-33. Jest tam napisane : „ Następnie wydzieliłem spośród przedniejszych kapłanów dwunastu, mianowicie Szerebiasza i Chaszabiasza wraz z dziesięcioma ich braćmi. I odważyłem im srebro i złoto,

*i naczynia, dar dobrowolny dla świątyni naszego Boga, który złożyli król, jego doradcy i dostojnicy, jak również wszyscy Izraelici tam obecni, ... Po czym rzekłem do nich: wy jesteście poświęceni PANU, naczynia także są poświęcone, a srebro i złoto to dobrowolny dar dla PANA, Boga waszych ojców. Strzeżcie ich pilnie, dopóki nie przekażecie ich przedniejszym kapłanom i Lewitom, i naczelnikom rodów Izraelskich w Jeruzalemie w komnatach świątyni PAŃSKIEJ. ... A przybywszy do Jeruzalemu, wypoczywaliśmy przez trzy dni. Czwartego dnia odważone złoto, srebro i naczynia zostały przekazane w świątyni naszego Boga kapłanowi Meremotowi, synowi kapłana Uriasza... „*

Jest to obraz Kościoła od momentu jego powstania aż do pochwycenia. Kościół, który narodził się w dniu Zielonych Świąt był nie tylko wypełniony Duchem Świętym i wszelkim darem i łaską, które mu towarzyszą, ale również została mu powierzona misja, by strzegł tego depozytu. Ezdrasz zważył każde naczynie, całe złoto i srebro oraz ostrzegł tych ludzi, że wszystko będzie ponownie zważone, kiedy dotrą do Jerozolimy, by sprawdzić czy nic nie został zgubione po drodze. W podobny sposób Kościół zostanie zważony w Nowym Jeruzalem dlatego musi mieć na sobie całą ślubną szatę. Każdy dar, łaska musi być na swoim miejscu. Taka jest ta myśl. To jest sedno naszego przesłania, coś istotnego zostało zgubione i musi zostać odzyskane. Tak jak Ezdrasz i ci, którzy byli z nim, byli naczyniami odnowy naczyń świątynnych, tak potrzeba wykutego naczynia, by odzyskać to, co Kościół zgubił.

*„Rzekli więc obywatele tego miasta do Elizeusza : Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan sam widzi, lecz woda jest zła i ziemia jest nieplodna. A on rzekł do nich : Przynieście mi nowa misę i nasypcie do niej soli. I przynieśli mu. Wtedy on poszedł do źródła wody i wrzucił do niej sól, mówiąc : Tak mówi PAN : Uzdrawiam tę wodę, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie. I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz.” 2 Kron. 2,19-22*

*„Anna zaś odpowiedziała, mówiąc : Nie, mój panie! Lecz jestem kobietą przygnębioną. Ani wina, ani innego trunku nie piłam, ale wylałam swoją duszę przed PANEM. Nie uważaj swojej służebnicy za przewrotną, gdyż z głębi swej troski i zmartwienia dotychczas mówiłam. Wtedy odpowiedział Heli, mówiąc : Idź w pokoju, a Bóg Izraela da ci to, o co go prosiłaś. Ona zaś rzekła : Oby twoja służebnica znalazła łaskę w twoich oczach. I odeszła ta kobieta swoją drogą, i spożyła posiłek, a nie wyglądała już na przygnębioną. Następnego dnia wcześniej rano pokłoniła się PANU i wróciła do swego domu w Ramie; a gdy Elkana złączył się z Anną, swoją żoną, PAN wspomniął na nią. Po upływie pewnego czasu Anna poczęła i porodziła syna, i dała*

*mu na imię Samuel, gdyż – jak mówiła : Od PANA go wyprosiłam.” 1 Sam. 1,15-20*

*„A pachole Samuel służyło PANU przed Helim. Słowo PAŃSKIE było w tych czasach rzadkością, a widzenia nie były rozpowszechnione. Pewnego dnia, gdy Heli leżał na swoim miejscu, oczy jego zaś zaczęły słabnąć, i nie mógł widzieć, lecz lampa Boża jeszcze nie zgasła, Samuel spał w przybytku PANA tam, gdzie była Skrzynia Boża. I zawołał PAN : Samuelu! A on odrzekł : Oto jestem !” 1 Sam. 3,1-4*

W tym czasie zamętu, zanieczyszczenia i zmieszania ze światem, w czasie, kiedy Kościół stracił swoją tożsamość przyłączywszy się do świata, Kościół stał się jednym duchem ze światem. Ten duch nierządnic odszedł od Biblii próbując znaleźć płaszczyznę, którą mógł przyjąć świat, kupując i imię wcześniej uświęconego dobrobytu. Jest tylko jedna odpowiedź i tylko jedno antidotum na tę pożałowania godną sytuację : Nowy początek. Potrzebna jest nowa misa i musi ona być ukształtowana na podobieństwo pierwszego Kościoła. Takie naczynie musi stać całkowicie na fundamencie Nowego Testamentu, musi powrócić do biblijnych korzeni, bo tylko w niej odnajdzie swą prawdziwą tożsamość i sens istnienia. Powracając do biblijnego fundamentu, Kościół jako całość stanie się Bożym celem, „żywym, chodzącym wcieleniem życia Bożego.” Indywidualnie zostanie nam objawione, że prawdziwy chrześcijanin to „ludzka wersja boskiego Chrystusa”. Jako „Ciało Chrystusa” istniejemy tylko w jednym celu, by Chrystus żył swym życiem przez nas.

Naczynie odnowy musi być naczyniem, nad którym Chrystus w pełni panuje. Żadnych pytań, żadnego ścierania się, żadnego rzucania losów czy mamy wielkie posłannictwo, czy nie. Przez cztery lata podczas II Wojny Światowej byłem w oddziale Piechoty Morskiej, ale ani razu nikt mnie nie zapytał, co chciałbym robić. Nie miałem wyboru. Mówiono mi gdzie mam pójść, a gdy byłem na miejscu, mówiono, co robić. Jako chrześcijanin zostałem wykupiony za wysoką sumę i moim jedynym prawem jest bycie posłusznym Temu, który mnie wykupił. Chrystus nie pytał mnie, czy chcę być kaznodzieją, On Mi po prostu powiedział, że nabył mnie, bym głosił Jego Ewangelię. Chrystus nie kokietuje ludzi, On wydaje im polecenia. Jeśli chcesz być częścią naczynie odnowy , Jezus musi być twoim PANEM. Buntownikom wstęp wzbroniony.

Kolejną cechą naczynia i ludzi, którzy je tworzą jest wyzbycie się siebie. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie.” To stwierdzenie bardzo wyraźnie pokazuje, że uczeń nie żyje dla siebie samego. Jeśli twoje pragnie nie jest Jego pragnieniem, wtedy twoje pragnienie musi umrzeć. Jeśli twoja wola nie jest Jego wolą, wtedy twoja wola jest

zła. Wola, która jest w Nim musi być w tobie, jeśli chcesz być częścią naczynia odnowy. Chrześcijanin nigdy nie jest egoistą. Chciwy i samolubny człowiek nie może odziedziczyć Królestwa Bożego. Jezus jako pierworodny nowej rasy, nie miał w sobie ani krzty egoizmu. Przyszedł by dać, a nie wziąć. Kiedy ta prawda stanie się udziałem wierzącego, będzie w nim także manifestował się ten sam niesamolubny Duch, który był w Chrystusie. Po Pięćdziesiątnicy uczniowie sprzedawali swoje posiadłości i uzyskane z nich pieniądze składali u stóp apostołów. To właśnie ten niesamolubny Duch sprawiał, że świat przekonywał się, że uczniowie byli z Chrystusem.

Egoizm zajmuje bardzo dużo miejsca. Każda myśli i czyn muszą być pochwycone w niewolę. Jeśli chcesz przebaczenia, sam musisz przebaczyć, jeśli chcesz dostąpić miłosierdzia, sam musisz je okazać. Wola, która była w Chrystusie, musi być w tych, którzy staną się pierwocinami dla Boga. Jego postawa mówiła: nie robie niczego, poza tym co widzę u Ojca. Jego życie było w pełni poddane Ojcu. To jest Królestwo Boże. *„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.”* ( Mt 6,33 ) Królestwo Boże to obecność Ducha Świętego, który czyni Chrystusa Panem każdej dziedziny twojego życia. To jest właśnie moment, w którym jedynym pragnieniem twojego życia jest czynić Bożą wolę.

*„ Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego.”* ( Hebr. 5,14 ) By rozróżnić co jest dobre a, co złe, to rozróżniać, co jest z Boga a, co z ciała. Nie ma dobra poza Bogiem. Kiedy patrzymy oczami Ducha Świętego, widzimy wyraźnie dwie drogi, Bożą drogę i drogę ciała. Kiedy to zrozumiemy, będziemy musieli dokonać wyboru, Bóg nigdy nie zacznie działać, dopóki my nie podejmiemy decyzji. Kiedy Józef stanął oko w oko z pokusą podsunietą przez żonę Potyfara, uciekł. Sam mówił : *„ Jakże miałbym popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu ?”* ( I Moj. 39,9 ) Józef dokonał właściwego wyboru, a Bóg dał mu siły, by uciec. Nie uciekł przed siłą tej kobiety, lecz przed własną słabością. Bóg nigdy nie zmusi cię do wybrania Jego woli, lecz jeśli wybierzesz Jego wolę, On wprowadzi w życie ten wybór.

Egoizm jest pierwszym prawem dżungli. Egoizm i bezprawie to terminy zamienne. To właśnie ten duch egoizmu zamienił nasze ulice w dżungle. Tragedią jest to, że tego samego duch można znaleźć w Kościele. Prawo dżungli to prawo przetrwania, zwierze rodzi młode, lecz kiedy jego własne życie jest zagrożone głodem, zjada swe młode. Paweł mówi o chrześcijanach kęszących i trawiących siebie nawzajem. Szokującą jest liczba tych w Kościele, których jedynym zainteresowaniem jest tylko brać. Spłodziliśmy pokolenie tak zwanych wierzących, którzy są

zwykłymi konsumentami. Pastor McMahon pięknie to wyraził w swoim przesłaniu: „Konsumpcyjne chrześcijaństwo” Zacytuje go dosłownie.

„ Co mam na myśli nazywając chrześcijaństwo konsumpcyjnym ? Ogólnie rzecz ujmując jest to próba zbudowania Królestwa Bożego środkami i metodami, które miłe są ciału. Początki widzimy już w Ogrodzie Eden, gdzie Szatan zmanipulował Ewę, by sprzeciwiła się Bożemu nakazowi, wierząc, że w ten sposób wzbogaci swoje życie ( I Moj. 3,1-6 ) Konsumpcyjne chrześcijaństwo charakteryzuje się wysiłkiem, by pomóc Kościołom chrześcijańskim wzrastać liczebnie i stawać się bardziej efektywnymi dzięki założeniom biznesowym, strategiom marketingowym i przemyślanemu zarządzaniu. Najbardziej popularne przedsięwzięcia obecnego chrześcijaństwa właśnie tym się charakteryzują. Powinno wydawać się to raczej dziwne, jeśli nie niepokojące, każdemu, któremu oba te określenia : konsumpcyjny i chrześcijaństwo, coś mówią. Dlaczego ? Ponieważ oba te terminy są sobie wrogie. W sensie biznesowym konsumpcjonizm oparty jest na satysfakcji klienta, co jest kluczem do każdego udanego, komercyjnego przedsięwzięcia. Produkt lub usługa musi być dokładnie dostosowana do potrzeb klienta, w przeciwnym razie nie ma mowy o zysku. Klient rządzi, ponieważ jeśli nie ma klienta, nie ma zysku, a tym samym interesu. Bóg rządzi w biblijnym chrześcijaństwie. On sam skierował do ludzi objawienie, dotyczące wszystkich rzeczy, które odnoszą się do życia i pobożności. (2P 1,3). To nie jest przedsięwzięcie biznesowe i de facto nie ma żadnych powiązań z biznesem, czy też z jego strategiami marketingowymi.” Naczynie, które Bóg użyje, by odnowić swój Kościół uwalniając go od zła egoizmu, musi przyjąć charakter Chrystusa. „ *Podobnie jak Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu*” (Mat. 20,28)

Kolejną cechą takiego naczynia jest jego osobiste życie w Bogu. Nastąpiło przesylenie wiarą „z drugiej ręki” w dzisiejszym Kościele. Jest wielu takich, którzy próbują naśladować i żyć tym, co mają inni i jacy są. Jezus zapytał Poncjusz Piłata : „ Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie ?” ( J 18,34 ) Możesz wiedzieć wiele o Bogu, nie znając Go wcale.

Uczniowie, którzy szli drogą do Emaus znali całą teologię odnoszącą się do Chrystusa, ale nie znali Go osobiście. Naczynie, które Bóg użyje w czasach ostatecznych musi być tym, które żyje w Bogu. Jeśli chcesz być częścią odnowy, twoje doświadczenie nie może być „z drugiej ręki”. Przesłanie dociera do twojego umysłu, ale to, co usłyszałeś musi stać się doświadczeniem twojego serca.

Na każdym spotkaniu znajdują się tacy, którzy będą zadawać pytania : „Czy uważasz, że to jest

niewłaściwe ? „, „, „ A czy myślisz, że to jest dobre ?” Będą też tacy, którzy chcą, by ktoś prorokował nad nimi chcąc uzyskać rozeznanie od człowieka. Izraelici powiedzieli do Mojżesza : „, *Mów ty z nami, a będziemy słuchali; a niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli.*”( II Moj 20,19 )

Od tego momentu ich religia stała się religią „z drugiej ręki”, a oni sami byli na dobrej drodze, by stać się pasożytami, zwykłymi konsumentami. Niestety nie dociera do nas znaczenie duchowej degeneracji i nie widzimy tragicznej natury jej konsekwencji, tylko dlatego, że nie można ich dostrzec okiem rozumu. Jeśli moglibyśmy tylko zbadać ducha tak jak żywy organizm, lub przestudiować duszę człowieka przewrotnego na zasadzie anatomii porównawczej, zobaczylibyśmy fizyczne skutki grzechu, nawet choćby grzechu beztroski, jego wzrost i działanie. Jestem przekonany, że zrewolucjonizowałyby to nasze podejście do praktycznego chrześcijaństwa.

Karą za przewrotność nie jest coś nierzeczywistego i niejasnego, konsekwencje odbijają się w strukturze naszej duszy. Nasza obojętność, czy folgowanie sobie nie wpływają na księgę sądu ostatecznego, lecz na obecny stan naszej duszy. Karą za degenerację jest po prostu degeneracja, utrata funkcji, rozkład organów, zmarnowanie duchowej natury. Biolodzy mówią, że są dwie główne przyczyny skłaniające do pasożytniczych odruchów. Po pierwsze pokusa, by zapewnić sobie bezpieczeństwo bez konieczności angażowania swego wysiłku. Po drugie umiejętność znajdowania pożywienia zamiast zdobywanie go. Pożywienie zbyt łatwo zdobyte oznacza pożywienie bez dyscypliny, która jest znacznie cenniejsza niż pożywienie samo w sobie. Oznacza to możliwość życia, które jest zwykłą egzystencją. Organizm poznaje się po czynnościach, które wykonuje. To, co robi definiuje go. Jeśli zabraknie bodźca stymulującego wysiłek potrzebny do zabezpieczenia pożywienia, ponieważ okoliczności i warunki zdobywania go stały się zbyt proste, najpierw następuje zatrzymanie rozwoju, a w końcu utrata jego własnych organów. To, co jest prawdą w wymiarze naturalnym, jest też prawdą w wymiarze duchowym.

Wszystko, co można powiedzieć o bezczynności tylko potwierdza tę praktyczną prawdę. Wszystkie narody, które przedwcześnie przeminęły, pogrzebane przez swą własną zniewieściałość, wszyscy szczęśliwcy, którzy wygrali na loterii, dzieci fortuny, ofiary spadków, wszyscy beneficjenci zasiłków społecznych, osoby krążące wokół dworów, żebracy na rynkach, wszyscy oni są żywym i prawdziwym świadectwem niezmiennej kary wynikającej z prawa pasożytnictwa. Jednak dopiero, kiedy zaczniemy wgłębiać się w zasady działające w chrześcijaństwie, wtedy odkrywamy pełny zakres zniszczeń spowodowanych w ludzkich

duszach przez pasożytnicze nawyki.

Każdy szczerzy człowiek, który rozpoczyna swój chrześcijański bieg, zaczyna od wypróbowania swoich duchowych możliwości sam. Jego najwyższym celem jest osiągnięcie prawdziwego rozwoju. Niestety pokusa, by odpocząć, by zbagatelizować trudy wysiłku duchowego jest większa niż się przypuszcza. Zamysł ciała jest sam w sobie wrogi Bogu, a silna niechęć do wysiłku, lub co gorsze brak jakichkolwiek mocnych wewnętrznych pobudek jest podsycana przez samo źródło, z którego oczekuje największej pomocy. Kiedy człowiek włącza się do Kościoła, zaskoczony jest bogactwem zaopatrzenia oferowanym wszelkim dziedzinom jego duchowej natury. Każde nabożeństwo zaspokaja go dostatecznie, lub wręcz ponad miarę. Takie święto jest mu serwowane dwa lub trzy razy w tygodniu. Przemyślenia, które słyszy są głębsze od jego własnych, wiara gorliwsza, uwielbienie wznioślejsze, a cały rytuał bardziej duchowy i wspanialszy niż mógłby oczekiwać. Naturalną rzeczą będzie to, że stopniowo zamieni swoją własną pobożność w zbiorową pobożność całego zgromadzenia. Kuszącą stanie się rezygnacja z własnego czasu modlitwy, z własnych przemyśleń na rzecz łatwiejszych form uwielbienia z całym zbozem. Co, w skrócie, doprowadzi do degeneracji tego niezależnego, wzrastającego, młodego chrześcijanina i stanie się on zgaszonym, bezużytecznym, ciągle niańczonym pasożytem siedzącym w kościelnej ławce. Środki, które stosuje, by pielęgnować swoją pobożność, z czasem, odwodzą go od niej. Pasożytowi z kościelnej ławki podoba się cotygodniowe uwielbienie, jego nienaruszony charakter, jego własna realizująca się wola i jego martwa, nieprzemieniona dusza. Stąd, zamiast usługiwać i pobudzać do wzrostu każdego członka, ta gigantyczna machina zastępczego odżywiania raczej powstrzymuje rozwój i zatrzymuje prawdziwą duchową kulturę. Nasze Kościoły przepełnione są członkami, którzy są zwykłymi konsumentami. Ich zainteresowanie pobożnością jest czysto pasożytnicze.

Fizjolog określiłby organizm powstający na skutek takiego procesu jako upośledzony. Zamiast nauczyć się modlić, kościelny pasożyt zadowala się faktem, iż to o niego się modlą. Jego transakcje z wiecznością odbywają się za czyims pośrednictwem. Jego służba Chrystusowi jest wykonywana przez płatnych namiestników. Całe jego życie to niekończąca się pasmo pławienia się w bogactwie Kościoła. Oczywiście, przynajmniej w niektórych przypadkach, o ironio, posyła po usługującego, kiedy szykuje się na śmierć

Powiedziawszy to wszystko, śpieszę przekazać, że najważniejsza rzecz zajmującą Boże serce i ta, na której skupia się zainteresowanie wszystkich, którzy są jedno z Bogiem, jest przedstawiona w tym, co znamy jako Boży dom lub Boże miasto. Mój przekaz jest następujący:



Kościół stał się czymś innym niż Bóg zamierzał i pierwotny Boży cel względem Kościoła musi zostać przywrócony. „ *Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju...*”

( Hbr. 10,25 ). Jest to Boży nakaz wymagający bezwarunkowego posłuszeństwa. Niezrozumienie tego dlaczego musimy się zgromadzać doprowadziło do opisanej wyżej sytuacji. Obecne zwiastowanie doprowadziło ludzi do wiary w to, że ich zbawienie zależy od uczestnictwa w nabożeństwach raz lub dwa razy w tygodniu. Zupełnie zignorowali oni natomiast fakt, że ci, którzy nieśli Ewangelię temu pogańskiemu światu nie mieli takich nabożeństw, by na nich się zbierać.

Dla współczesnych ludzi religijnych Chrystus to jedna sprawa, a Kościół druga. Kościół to Chrystus. Kiedy znajdziesz prawdziwy Kościół, znajdziesz Pana. Musimy powrócić do pojmowania Kościoła nie jako miejsce, do którego chodzimy, lecz jako ciała, którym jesteśmy. Spójrzmy na wzór przedstawiony w Świątyni Ezechiela. W Bożym zamyśle ten dom jest ukończony, a rzeka wypływa ze Świątyni, życie dociera do wszystkiego, czego dotknie rzeka. To jest właśnie Kościół, to Boże życie płynące do ludzi. Kościół jest napędem Bożego życia. Wspólne zgromadzanie się nie służy braniu, lecz dawaniu. Jeśli ciało ma we właściwy sposób funkcjonować jego członki muszą być razem. Każdy z nas ma pewną miarę wiary, ma służbę dlatego ciało jest niekompletne, kiedy nas brakuje. Bóg nakazuje każdemu z nas czekać na swoją służbę, uczyć się i zrozumieć, że Bóg nas przyjął, by, kiedy gromadzimy się, mogła zmanifestować się cała pełnia Chrystusa. O to właśnie chodzi w wersecie: „ *Albowiem gdzie są dwaj lub trzy zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich.*” ( Mt 18,20 ). Kiedy Kościół funkcjonuje we właściwy sposób, jest jak Pan.

Kościół musi na powrót stać się tym, do czego Bóg go powołał na początku. To czym Kościół miał się stać, zostało wyrażone przez Jezusa w Jego ostatnim przesłaniu. Kiedy czas powrotu Jezusa do nieba nadszedł, Jego uczniowie błagali Go, by został. Jezus odpowiedział: „ *Lepiej dla was żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was.*” ( J. 16,7 ). O Pocieszycielu Jezus powiedział: „ *...wy go znacie, bo przebywa wśród was i was będzie.*” ( J. 14,17 ). To kim Duch Święty był w przybytku izraelskiej świątyni i to kim Jezus był w ciele będąc na ziemi, tym jest teraz dla Kościoła. On złożył ten sam ogień, życie i moc w swoim Kościele i obiecał zamieszkać w nim na zawsze. Prawdziwy Kościół jest miejscem najświętszym, miejscem, w którym przebywa Bóg. Przywrócić Kościół do jego stanu pierwotnego, może naczynie odnowy, które podda się Bogu i, przez które Bóg będzie mógł działać. Takie naczynie, musi koniecznie mieć prawdziwą relację jako osoba i jako Kościół

z Bogiem. To właśnie jest bardzo mocno i wyraźnie przedstawione w życiu Samuela.

Z powodu osobistego przymierza z Bogiem i życia w Bogu, Samuel był w stanie rozpoznać i poczuć Boże niezadowolenie i pragnienie Jego serca. Rzeczy nie mają się dobrze, nie są zgodne z Bożym zamysłem, za niedługo Boża lampa zostanie zgaszona i Bóg musi zadziałać. Samuel był wybranym naczyniem, przez które miała przyjść odnowa. „ *A pacholę Samuel służyło PANU przed Helim. Słowo PAŃSKIE było w tych czasach rzadkością, a widzenia nie były rozpowszechnione. Pewnego dnia, gdy Heli leżał na swoim miejscu, oczy jego zaś zaczęły słabnąć, i nie mógł widzieć, lecz lampa Boża jeszcze nie zgasła, Samuel spał w przybytku PANA tam, gdzie była Skrzynia Boża. I zawołał PAN : Samuelu! A on odrzekł : Oto jestem.* „ ( I Sam. 3,1-4 ). Bóg osobiście przemawia do Samuela. Heli może tylko poinstruować go, jak odpowiedzieć na to wezwanie. Tak musi stać się z każdym, który ma być częścią odnowy, musi on mieć osobistą więź z Bogiem i musi rozpoznawać Boży głos przemawiający do niego.

Obecnie Bóg poszukuje tych, którzy z powodu swojej osobistej relacji z Bogiem, doświadczyli niezadowolenia wypełniającego Boże serce. Ludzi, którzy są wręcz zsynchronizowani z Bogiem i są w stanie wyczuć to, co On odczuwa w stosunku do obecnej sytuacji. Kiedy Samuel znalazł się blisko Bożego serca i Jego niezadowolenia, jego służba się rozpoczęła. Owocna służba wypływa z tego, co Bóg uczynił we wnętrzu człowieka. Zobaczyłeś, czego pragnie Bóg, zobaczyłeś, co On ma i z głębi twego obciążonego serca wypłynie służba. W tej służbie stajesz się mostem, naczyniem odnowy.

Kolejną cechą naczynia odnowy działającego w czasach ostatecznych jest fakt, że nie może mieć ono udziału w istniejącej rzeczywistości duchowej. Kiedy Kościół się narodził, wiemy, że w stu procentach był wytworem Ducha Świętego ! Ten Kościół nie miał nic wspólnego z tym światem. Nowotestamentowe chrześcijaństwo jest wytworem tylko i wyłącznie namaszczenia Ducha i nie ma tam miejsca na ludzkie rozgrywki. Musimy zrozumieć, że pierwszym zadaniem Ducha Świętego jest danie nam szczegółowego poznania Bożego planu i Jego pragnień. Bóg ma swój cel i ten cel można poznać i zrealizować tylko przez Ducha Świętego. Od momentu, kiedy po raz pierwszy czytamy o Bożym celu w Słowie Bożym, aż do momentu, kiedy ten cel jest zrealizowany, zasady pozostają zawsze takie same. Duch Święty nigdy nie przestępuje tych zasad, lecz każda zamierzona, cielesna interwencja sprawi, że naczynie stając ponad prawem będzie bezużyteczne.

Nadrzędną zasadą, która musi rządzić Kościołem, to fakt, że Kościół jest ciałem niebiańskim,

nie pochodzi z tego świata, jest ciałem duchowym i nie może mieć na niego wpływ to, co cielesne. Nie trzeba jakiegoś duchowego giganta, by zrozumieć, że to czego Bóg pragnie i to, co ma, to dwie różne rzeczy. Współczesny Kościół jako całość ewoluował w duchową pustynię, pozbawioną swej istoty. Dzisiejsza rzekoma „Oblubienica Chrystusa” przywdziała strój nierządniczy. Zamiast nieskazitelnej sukni ślubnej świętości, przystroiliła się w szatę zbrukaną brudem tego świata, która jest wygnieciona na znak duchowego cudzołóstwa. By doprowadzić się do tak odrażającego stanu, najpierw musiała być doprowadzona do niepewności odnośnie prawdy. Drugorzędność doktrynalnej prawdy i położenie wielkiego nacisku na indywidualne doświadczenia, stworzyło sprzyjającą atmosferę, w której łatwo uwierzyć w rażący nonsens lub wierutne kłamstwo. W takiej samej atmosferze można przestać wierzyć w prawdę absolutną, bez podnoszenia kwestii czy jest obiektywnie prawdziwa, czy nie. Kościół cudzołoży ze światem, wrogiem Boga, do tego stopnia, że utracił swoją tożsamość i nie wie po co istnieje. Z powodu braku prawdy, Kościół staje się coraz bardziej anemiczny i cierpi na amnezję, nieświadomy, że jego siły i prawo przysługujące mu z urodzenia już go opuściły.

Wiara, która jest prawdą praktykowaną zawsze była Bożą doktryną. Paweł świetnie rozumiał tę prawdę. On wiedział, że to nie teoria, lecz Kościół jest filarem i podstawą tej prawdy. Kościół musi uosabiać Ewangelię, być wzorcowym modelem chrześcijaństwa i jego zakładem wdrożeniowym. „Prawdziwy Kościół”, który jest Chrystusem, ma tylko jedną misję, pragnie wyrazić poprzez siebie Chrystusa. By wyrazić poprzez siebie Chrystusa, który jest prawdą, prawdziwy Kościół musi sam stać się prawdą, którą ma wyrażać. Z tego właśnie względu od swego narodzenia aż do pochycenia, Kościół musi nieustannie upodabniać się do obrazu Chrystusa. Każda celowa, cielesna interwencja nie tylko zatrzyma proces upodabniania się do obrazu Chrystusa, lecz także odwróci porządek i zaowocuje czymś zgoła przeciwnym względem tego, co Bóg zaplanował.

Apostoł Paweł zapewnia nas, że Kościół, po który Chrystus powróci, będzie Kościołem pełnym chwały, organizmem, któremu niczego nie będzie brakowało; *„Aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmały lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany”* ( Ef. 5,27 ) Prorok Joel zaś zapewnia nas, że wszystko, co zostało stracone, będzie przywrócone: *„ A wy, dzieci Syjonu, wykrzykujcie radośnie i weselcie się w Panu, swoim Bogu, gdyż da wam obfity deszcz jesienny i ześle wam, jak dawniej deszcz, deszcz jesienny i wiosenny. I klepiska będą pełne zboża, a prasy opływać będą moszczem i oliwą. I wynagrodzę wam szkody lat, których plony pożarła szarańcza, konik polny, larwa i gąsienica, moje wielkie wojsko, które na was wyprawilem.”* ( Joel 2, 23-25 ) Bóg zachęca swych wybranych, by się

cieszyli i radowali, gdyż Pan dał nam obfity deszcz jesienny, ale pod sam koniec przyjdzie prawdziwy zalew . Chwała, która spocznie na późniejszym domie Bożym będzie większa, niż ta, która spoczywała na wcześniejszym. Najwspanialsze dni Kościoła jeszcze nie nadeszły.

By ta chwalebna transformacja mogła zaistnieć potrzebne jest naczynie wytopione w ogniu, naczynie upodobnione tak bardzo, jak to tylko możliwe do obrazu Chrystusa. Istota tego naczynia wymaga, by wszystkie więzy łączące go z obecną sytuacją duchową zostały zerwane. Wszystko, co jest z człowieka musi być odrzucone, by Chrystus był we wszystkim. Można to osiągnąć jedynie wtedy, kiedy każdy potencjalny członek tego naczynia nauczy się, co to znaczy patrzeć na Niego ( Chrystusa ) w Duchu. Patrzeć na Niego nie oznacza tylko widzieć Go, lecz także widzieć drogę jak stać takim, jak On. Pozwólcie, że przypomnę wam jak wyglądał droga Jezusa Chrystusa do osiągnięcia nieśmiertelnej chwały. Przypomnijcie sobie ogród, w którym jego pot był krwawy. Przypomnijcie sobie dziedziniec Piłata, na którym ubrano Go w purpurową szatę i bito Go. Przypomnijcie sobie co uczynili Jego najbliżsi uczniowie, porzucili Go i uciekli. Przypomnijcie sobie jak przybili Go do krzyża, tych strasznych sześć godzin, kiedy to Ojciec odwrócił Swoją twarz od Niego. Przypomnijcie sobie ciemność i moment, kiedy oddał Ducha Swego. To była droga, którą poszedł Jezus, by dotrzeć do nieśmiertelnej chwały. A my mamy być jak On na tym świecie!

Czwartą cechą Bożego naczynia odnowy musi być jego wierność, chociaż może wydawać się to aroganckie. Kiedy Bóg przemawia nie ma o czym dyskutować, nie może być mowy o poszukiwaniu lepszej drogi lub o poddawaniu psychoanalizie lidera, by przekonać się czy Bóg się pomylił. My po prostu mamy czynić to, co zostało nam powiedziane. Polecenie Samuela dla Saula brzmiało : *„Tak mówi Pan Zastępów: Chcę pomścić to, co uczynił Amalek Izraelowi, stając mu na drodze, gdy wychodził z Egiptu. Idź więc teraz i pobij Amaleka, i wytęp jako obłożonego klątwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła.”* ( 1 Sam. 15,2-3 ) Saul myśląc, że jest mądrzejszy od Boga zignorował ten nakaz. *„Lecz Saul i jego lud oszczędzili Agaga i to, co było najlepsze wśród owiec i bydła, najtłustsze okazy i jagnięta, i wszystkiego, co było wartościowe nie chcieli przeznaczyć na zniszczenie, zniszczyli natomiast dobytek lichy i marny.”* ( 1 Sam. 15,9 ) pewnie przypuszczał, że Bóg nie ma pojęcia jak tłuste są te owce i jagnięta. To błędne przypuszczenie przyplacił swoim własnym królestwem. A Samuel powiedział Saulowi : *„... Ponieważ wzgardziłeś rozkazem Pana, więc i On wzgardził tobą i nie będziesz królem.”* ( 1 Sam. 15,23 ) Naczynie, które Bóg użyje do przywrócenia pierwotnej chwały Swojego Kościoła musi być wierne.

I w końcu naczynie odnowy musi być naczyniem modlitwy. John Wesley kiedyś powiedział : „Bóg nie czyni niczego poza odpowiadaniem na modlitwy.” Owoce życia Samuela były wynikiem jego życia w modlitwie. Kiedyś Izrael dotarł do miejsca, w którym miał spaść na nich Boży sąd, i kiedy ludzie błagali o zmiłowanie, Bóg odpowiedział: „ ... *I rzekła Pan do mnie: Choćby stanęli przede Mną Mojżesz i Samuel, nie miałbym serca dla tego ludu. Wypędź ich sprzed mojego oblicza. Niech idą precz!*” ( Jer. 15,1 ) To mówi nam coś o Samuelu. Był on człowiekiem, którego modlitwy miały ogromny wpływ na samego Boga. Tak samo jak Pan Jezus, Samuel czynił tylko to, co widział u swego Ojca. Czekał aż przemówi Bóg a potem dopiero działał. Samuel zajmował szczególne miejsce w Bożym sercu, i nawet jego umysł tego nie pojmował. Najwyższą formą komplementu, jakim można obdarzyć chrześcijanina jest nazwanie go bądź jej „człowiekiem modlitwy”. Nic tak w pełni nie określa naszego stosunku do Boga, jak jakość naszego życia modlitewnego. Modlitwa wskazuje na naszą zależność od Boga; a z drugiej strony brak modlitwy w naszym życiu pokazuje niewiarę naszego serca względem osoby Boga i tego, co mówi, że uczyni.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym  
prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>